

Zrobiono mnie w Niemczech. Pamiętam, jak szyto mnie w jakimś warsztacie. Było to dość bolesne. Gdy przytwierdzono mi oczy, po raz pierwszy zobaczyłem ludzką istotę. Była to uśmiechnięta pani, która uniosła mnie i powiedziała: „No, ten jest naprawdę śliczny!”. Potem owinięto mnie w papier i włożono do pudełka.



Następnie zobaczyłem twarz chłopczyka, który na mój widok bardzo się ucieszył i mnie przytulił. Potem się dowiedziałem, że ma na imię Dawid. To był dzień jego urodzin, a ja... byłem jego prezentem!



Obok mieszkał najlepszy przyjaciel Dawida Oskar.  
Chłopcy spędzali razem mnóstwo czasu – żartowali,  
bawili się i opowiadali sobie różne historie.  
Dali mi na imię Otto.

Pewnego dnia chłopcy postanowili mi pokazać, jak się pisze piórem. Niezgrabnym ruchem potrąciłem kałamarz i zachlapałem sobie lewą stronę łebka fioletowym atramentem. Plamy nigdy nie udało się wyczyścić, została mi do końca życia. Lekcja pisania piórem się nie powiodła... Chłopcy przynieśli jednak maszynę do pisania, należącą do taty Dawida. Maszyna okazała się łatwiejsza w obsłudze niż wieczne pióro.





Było nam razem bardzo wesoło. Dawid i Oskar wymyślali różne psoty, w których brałem udział. Przebierali mnie za ducha, zawieszali na sznurku i huścili mną za oknem pani Schmidt, która mieszkała pod nami.



Pewnego dnia na marynarce Dawida pojawiła się żółta gwiazda. Oskar zapytał mamę:  
- Mutti, popatrz, jaką Dawid ma ładną gwiazdę. Przyszyjesz mi taką samą?  
- Obawiam się, że to niemożliwe - odpowiedziała mama Oskara. - Bo nie jesteś Żydem.  
- A kto to jest Żyd? - spytał Oskar.  
- Żydzi są innym narodem, mają inną religię, nasze władze ich nie lubią i bardzo utrudniają im życie. To niesprawiedliwe i bardzo smutne, że muszą nosić te gwiazdy, żeby się odróżnić.